Wychodzi w każdy piątek

Cena 250 Marek

Prenum. kwartalna 2500·— Marek
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO I LAWN-TENNISOWEGO
oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, Radziwiłłowska 8; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 36 (69). | Piątek, 8 września 1922. | Rok II.



Z zawodów Warta—Ł. K. S. o mistrzostwo Polski półn. w Poznaniu.

Pod bramką Łodzi. Fot. St. Pawlik.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.

1) Zatwierdzono zarządzenie ex praesidio, uwzględniające prośbę K. S. Warta (Poznań) o przesunięcie terminu rozgrywki o mistrzostwo Warta—Polonia w Warszawie z dnia 8 bm., a to z tego względu, że pięciu graczy Warty musiało wziąć 7-mio dniowy urlop w związku z zawodami próbnymi dnia 30 sierpnia w Krakowie i z zawodami Rumunja—Polska w Czerniowcach, rozegranie zatem dwu meczów o mistrzostwo dnia 8 września w Warszawie i 10 września w Łodzi byłoby wskutek zmęczenia graczy i trudności urlopowych, tem bardziej, że jak Warta donosi, święto 8 września zniesiono, poszkodowaniem K. S. Warta, który spełnił w zupełności swój obowiązek wobec P. Z. P. N. — Oba kluby mają do dni 10 zgodnie zaproponować nowy termin (najpóźniej do 8 października włącznie, z wykluczeniem terminu 1 października); w przeciwnym razie termin wyznaczy Wydział gier i dyscypliny.

2) Na podstawie obopólnego porozumienia przesuwa się termin rozgrywki o mistrzostwo między Pogonią (Lwów) a Ruchem na Górnym Śląsku z dnia 8 na 12 września.

3) Zezwolono: S. K. Hakoah (Bielsko) na rozegranie zawodów z D. S. K. (Cieszyn) dnia 8 września w Bielsku;

Ł. T. G. „Siła" (Łódź) na zawody dnia 8 bm. z St. Sp. „Siła" w Karwinie;

Verein f. Rasenspiele (Bielsko) na zawody dnia 10 bm. z S. K. Hrusov w Hruszowie;

S. S. Biała-Lipnik na zawody z Beuthner Sp. u. Sportverein 17 września w Bytomiu;

K. S. „Strzała" (Ruda) na zawody dnia 10 bm. z St. Sp. „Siła" w Karwinie.

4) Zweryfikowano zawody o mistrzostwo:

Ł. K. S.—Polonia 3:0 i dwa punkty dla Ł. K. S.; W. K. S. (Lublin)—Ruch 3:1 i 2 punkty dla W. K. S.; Pogoń—Cracovia 3:2 i 2 punkty dla Pogonii.

5) Uchwalono wezwać sędziów, prowadzących zawody o mistrzostwo, by w sprawozdaniu podawali dokładnie opis wypadków. Doniesienia: „napomniano za ostrą grę" i t. p. nie są wystarczające.

6) Udzielono napomnienia Pozn. i Górn. Z. O. P. N. za niewniesienie prośby o zezwolenie na zawody międzyokręgowe Górny Śląsk—Poznań, które się odbyły w Poznanin dnia 3 bm.

7) Za udział w grze w drużynie Z. T. S. Jutrzenka w dniu 2 i 3 września w Bielsku bez zezwolenia Wydziału (patrz komunikat w Nr. 68 „Przeglądu Sportowego") gracza Krumholza, wybranego do reprezentacji polskiej przeciw Rumunji, ukarano:

a) Z. T. S. Jutrzenka (Kraków) grzywną Mp. 25.000.—, płatną do 2 tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia;

b) gracza Krumholza dyskwalifikacją od dnia niniejszego ogłoszenia do 15 listopada 1922 r.

8) Gracza Krumholza (Jutrzenka) za niedostateczne i wykrętne tłumaczenie niemożności wyjazdu do Rumunji na zawody dnia 3 września uchwalono nie uwzględniać przy ustawianiu drużyn reprezentacyjnych Polski przez przeciąg trzech lat.

Walne Zgromadzenia w Krak. Z. O. P. N.

Stan bezrządu w okręgu krakowskim ukończył się nareszcie.

W nadzw. Walnem Zgrom. Kol. Sędz., które się odbyło dn. 1 września, wzięło udział aż 9 sędziów i 8 kandydatów. Po zagajeniu obrad z ramienia Zarządu P. Z. P. N. przez p. Synowca, wybrano przewodniczącym zebrania p. inż. Rosenstocka. Wybory nowego Zarządu dały następujący rezultat: przewodniczący Zarządu p. Fiedler, zastępca p. mjr. Szkolnikowski, sekretarz p. Rutkowski, członkowie pp. Fiszer, Landwirt, Molkner, Präger, Rosenfeld i Zweig. Delegatami na N. Walne Zgrom. KZOPN. wybrano pp. Fiedlera (z urzędu), inż. Rosenstocka, Rutkowskiego, Fiszera i Przeworskiego.

Nadzwyczajne W. Zgrom. KZOPN., odbyte 3 września, miało przebieg burzliwy i mało poważny. Zagaił obrady imieniem Zarządu PZPN. dr. Gleisner, poczem kierownictwo obrad powierzono p. Dembińskiemu. W długiej, bezproduktywnej dyskusji starano się zmienić ustanowiony przez Zarząd PZPN. porządek dzienny. Wybory dały smutny obraz stosunków, panujących w okręgu. Wybór aż 3 prezesów — p. Dembiński dopiero przy trzeciem głosowaniu przeszedł na prezesa — składanie i przyjmowanie mandatów przez te same osoby, opuszczenie obrad przez delegatów K. S. Cracovia, świadczą o tem, że walka o mandaty była zawzięta. W rezultacie po 7 godz. obradach mniejszość przeforsowała swych kandydatów.

Wynik wyborów: Prezes Zarządu p. Dembiński, wiceprezesi pp. mjr. Szwenk i Obrubański, sekretarz p. Zacharski, skarbnik p. Kopeć, przewodniczący Wydz. gier i dys. inż. Rosenstock, przewodn. Zarządu Kol. Sędz. p. Fiedler, przew. Wydziału propagandy p. Billig, członkowie pp. Blahut (Bielsko), Bodnarowski, Dr. Margulies, Präger i Statter. Wydział gier i dyscypliny: przew. inż. Rosenstock, członkowie pp. Budzisz, Krzakowski, dr. Korngold, Mastalski, Petuch (Bielsko), Potocki, Sas, Syrop i dr. Weiss.

Wniosek o odebranie Kol. Sędziów 9 głosów na W. Zgromadzeniach upadł.

Wbrew uchwale referendum ZOPN., aprobującej stanowisko Zarządu PZPN. w sprawie rozwiązania Kol. Sędz. przez były Zarząd KZOPN., postawiono wniosek, by nowy Zarząd postąpił z Kol. Sędziów podobnie, jak były Zarząd. Wniosek wycofano w porę, gdyż nie mógł liczyć na uzyskanie większości.

Dwumiesięczne bezkrólewie wytrąciło okręg krakowski z normalnego rozwoju. Przed nowemi władzami stoi teraz ogromna praca przy załatwianiu nagromadzonych w tym okresie spraw. Ufajmy, że zadaniu swemu sprostają one w całej pełni.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

FAT. Na liczne zapytania donosimy, że „Fat" jest nazwą nowej fabryki tłuszczów jadalnych, wyrobów chemicznych, przeistoczonej z fabryki serów firmy: Bracia Rolniccy, i dzięki zaangażowania znacznych kapitałów krajowych, rozszerzonej według wymagań nowoczesnej techniki. Dyrektor fabryki, p. Marjan Rolnicki, uczynił wszystko możliwe, aby fabrykę postawić na najwyższym stopniu techniki i hygjeny. Fabryka zatrudniać będzie przeszło 100 pracowników, produkcja obliczona jest na 200 wagonów rocznie, a ponieważ dobroć towaru będzie większą a cena niższą, można mieć nadzieję, że nowa fabryka wyruguje część zagranicznych, lichych a drogich fabrykatów, które nasz kraj zalewają.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

7 września 1922.

Obfity w zapowiedzi wydarzeń sportowych, zapoczątkowany już dawno sezon jesienny zgotował pewną niespodziankę najbardziej nawet wytrawnym djagnostom sportowym. Z wyżyn fali rozwojowej, przedwakacyjnej, spadliśmy na jej dół. Pewne znużenie daje się zauważyć we wszystkich bodaj dziedzinach życia sportowego. Kluby i gracze nie okazują ambicji wiosennej, publiczność nie dopisuje, milczą szpalty dzienników z okazji wysłania do Rumunji naszej reprezentatywki, aczkolwiek kilka miesięcy temu przed zawodami ze Szwecją morze atramentu wylano na ten temat. Jedynie zarządy klubów nie okazują pochopności do zmęczenia. Cały szereg imprez sportowych czeka nas, bodaj że aż do Bożego Narodzenia.

Ze przesilenie to jest momentem przejściowym, nie potrzeba chyba tłómaczyć. Kto wie, czy nie skończy się już za parę tygodni. Wróżyć na jego podstawie cokolwiek w rodzaju „upadku" sportu byłoby niedorzecznością. Niemniej przeto wypadałoby poddać analizie jego przyczyny, w naturze swojej dość proste i jasne.

Sezon jesienny skończył się w grudniu. Wiosenny zaczął się już w lutym. W międzyczasie rozwinął się sezon sportów zimowych, który trwał do kwietnia. Sezon wiosenny tegoroczny — nie skończył się wcale, jeżeli pominąć mistrzostwa w piłkę nożną, które, bądź co bądź, są tylko jedną z gałęzi naszego życia sportowego. Tak zwane wakacje były nawet bardziej ożywione sportowo od gorących chwil sezonu. Bydgoszcz, Praga, — mnóstwo zawodów międzynarodowych, zawody kolarskie, pływackie etc. Z czego wniosek, że czynny sportowiec pracował w Polsce od wiosny 1921 do obecnej chwili, — z przerwą $1^1/_2$ miesięczną, — o ile naturalnie nie był narciarzem lub łyżwiarzem, — bo wtedy — wogóle nie odpoczywał. Nierzadkie pono były wypadki, że ten i ów piłkarz przyjeżdżał na boisko prosto z Tatr czy Karpat. Jeżeli wziąć przytem pod uwagę, że wybitne sportowe jednostki są u nas nieraz eksploatowane w kilku gałęziach sportu, to przemęczenie, które dotknęło nasz czynny świat sportowy, stanie się dostatecznie jasnem.

Znużenie biernego świata sportowego, który dostarcza publiczności na widownie, jest identycznej natury. Jedno widowisko w tygodniu — strawi bodaj że każdy — bez przesytu. Ale być obecnym na dwu lub trzech w jednym dniu, lub na pięciu w ciągu tygodnia — nie każdy może. Tembardziej, jeśli jest to ciągle piłka i piłka lub rower i motor. Przytem wymagania przesyconej publiczności rosną — a kwalifikacje przemęczonych sportowców maleją. O rożdźwięk więc nie trudno.

Osią, na której buduje się racjonalne życie sportowe, jest system zwany słusznie czy niesłusznie olimpijskim. Zasadza się on na odbywanych rokrocznie mistrzostwach, zrazu okręgowych, później krajowych — wreszcie co kilka lat międzynarodowych. Pozwolimy sobie twierdzić, że dobre, obmyślane i przygotowane należycie wykonanie zawodów, objętych tym systemem, wystarczyłoby, aby wypełnić życie sportowe w Polsce. W każdym razie spotkania „przyjacielskie", międzyklubowe i międzynarodowe nie powinny ilościowo i jakościowo górować nad zawodami olimpijskimi. Hasło poprzedniego sezonu „jaknajwięcej zawodów międzynarodowych", inaczej mówiąc „grać, grać i grać czy potykać się z Europą" — próby nie wytrzymało. Wypadki ostatnich tygodni nadto są świeże w pamięci, aby je trzeba przytaczać. Okazuje się bowiem, że jak wszędzie, tak i tu najbardziej racjonalnym jest umiar, najbardziej celowym system w pracy. Systemu tego ani umiaru nie widzieliśmy w wakacyjnej furji spotkań międzynarodowych.

Nie widać go też dość wyraźnie w całokształcie naszego życia sportowego. Karuzel rowerowych championatów, wirujący bez przestanku w Warszawie, przerazić musi każdego zdrowo myślącego sportowca. Niemniej zdumiewa ilość jubileuszów, święconych tego roku przez nasze kluby piłki nożnej. Pomysłowość, z jaką wydzierają sobie publiczność nasze kluby, kunsztowność zestawienia terminów — zachwyca, ale tylko z kupieckiej strony. A cóż powiedzieć o eksploatacji Wacka Kuchara w paru tuzinach odgałęzień sportu — sportowca, któryż pracując systematycznie w jednym głównym kierunku, mógłby zapewne dojść do wyżyn wszechświatowych. Albo — owe mistrzostwa „Wisły", które mają rozegrać wioślarze warszawscy. W całym świecie 2—3 miesięcy trzyma się w treningu wyścigowym wioślarzy, — tu ambicje klubowe każą im „tyrać" pół roku, z niewątpliwą szkodą dla nich samych i sportu wogóle.

Miejmy nadzieję, że wszystkie te objawy — są przejściowe, równie przejściowe, jak nasi mistrzowie, nie wytrzymujący więcej jak parę lat boiskowej pracy. Zapobiec złemu nie trudno. Sezon piłki nożnej skończyć w listopadzie — zacząć w połowie marca. Później zacząć i wcześniej skończyć lekką atletykę. Zimę wyzyskać dla sportów zimowych, dla mistrzostw w zapaśnictwie, podnoszeniu ciężarów, bokserstwie, szermierce i strzelaniu sportowem. W lecie punkt ciężkości położyć na wioślarce, biegach na przełaj, pływaniu i sportowej turystyce, — nie dopuszczając w tym czasie zupełnie do zawodów w piłkę nożną. Rozgrupować mistrzostwa w poszczególnych gałęziach sportu tak, aby nie tangowały wzajemnie i odbywały się w porę najwłaściwszą. Wykonać je precyzyjnie, zaagitować, przygotować do nich sportowców i przyzwyczaić publiczność. Piętnować w prasie polowania na zdrowie sportowców i kieszenie publiczności. Okiełzać ambicje klubowe i powiększyć ambicje ogólno-sportowe. Przedewszystkiem zaś pracować w porozumieniu wzajemnem i pamiętać, że konkurencja w sporcie nie zasadza się bynajmniej na podstawianiu nogi.

Ankieta „Przeglądu Sportowego".

Sport narciarski.

Przystępując do dania odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie „Przeglądu Sportowego", należałoby przedewszystkiem zastrzec się, że odpowiedzi te dotyczyć muszą tak

znanego „narciarstwa sportowego“ i jego ewentualnego porównania z narciarstwem zagranicznem, przy możliwem spotkaniu na Olimpjadzie. Zastrzeżenie to jest bardzo istotnem, gdyż narciarstwo, prócz swego kierunku czysto sportowego, zawierającego biegi i skoki, rozwija się także niemniej silnie w kierunku turystycznym, nie mogącym mieć nic wspólnego z przedmiotem ankiety.

Omawiając jednakże narciarstwo nasze z czysto sportowego, niejako zawodniczego stanowiska, trudno jest pominąć milczeniem ogromny wpływ, jaki na narciarstwo sportowe, wywarł kierunek turystyczny, a względnie warunki i teren które go kształciły. Jako wytwór narciarstwa turystycznego ma nasze czysto sportowe narciarstwo pewne rysy charakterystyczne, nadające mu odrębny, swoisty wygląd.

Narciarstwo nasze rozwijało się dotychchczas w stosunkowo dość luźnym kontakcie z narciarstwem zagranicznem i wskutek tego nabyło pewnych cech istotnych, które bez większego wahania można określić jako cechy nasze — cechy, z wagi na ich wartości bardzo dodatnie. Mając bowiem za kolebkę rozwoju teren bardzo trudny, gdyż prawie 80% narciarskich terenów polskich w Tatrach i Karpatach określić musimy mianem wysokogórskich, narciarstwo nasze musiało rozwinąć się przedewszystkiem w kierunku opanowania techniki, która dziś już stoi bardzo wysoko. Właściwym jednakże czynnikiem, który decyduje o wyżej wspomnianej swoistości i odrębności, jest psychiczna niejako właściwość naszych narciarzy, każąca im w najtrudniejszym terenie jeździć niezwykle odważnie — nawet zuchwale. Wysoka klasa techniki, wzmożona przez zamiłowanie tempa i odwagę naszych jeźdźców, składają się na ten wybitnie rodzinny typ naszego sportu narciarskiego, którego nie należałoby zbyt pochopnie tracić na korzyść wzorów zagranicznych. Mam tu na myśli coraz częściej urządzane biegi tzw. „norweskie“, w których technika i śmiałość w bardzo nieznacznej mierze, zato wytrwałość, przygotowanie lekkoatletyczne prawie jedynie decydują wbrew istocie o tytule dobrego narciarza, względnie mistrza.

Prawda zdaje się być pośrodku. Nie zatracając bowiem naszkicowanego typu, należy narciarzom naszym wyćwiczyć się jeszcze w biegu po równem, nabyć większego treningu i wytrwałości, a wtedy przedstawią niezawodnie klasę wyjątkową, bogatą naszym rodzimym pierwiastkiem.

Początki uprawiania narciarstwa w Polsce sięgają ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku. Po krótkiem jednak istnieniu (służba leśna w Tatarowie, zdobycie Chomiaka na nartach itd.) ruch zamarł prawie zupełnie, aż około 1905 wzmógł się stosunkowo bardzo znacznie. Około 1907 roku powstają niezależnie od siebie dwie placówki narciarskie: we Lwowie: Karpackie Towarzystwo Narciarzy, w Zakopanem: Zakopiański Oddział Narciarzy, wkrótce przekształcony na Sekcję Narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego. Rok 1908 przyniósł zorganizowanie się Sekcji Narciarskiej krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego i Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w Krakowie, utworzonego na miejsce uprzednio istniejącego oddziału K. T. N.

Prawie jednocześnie powstawały kolejno: S. N. Akademickiego Klubu Turystycznego Lwów, Oddział sportów zimowych przy Towarzystwie Beskid w Białej, S. N. Czarni, S. N. Tow. Tur. Beskid w Cieszynie itd. Lata początkowe, do roku mniejwięcej 1914, wypełniła prawie całkowicie żywiołowa działalność turystyczna, początki działalności sportowej — no i — odgłosy walki o szkoły i metody — spór o celowość alpejskiej względnie norweskiej szkoły. W czasie tym prawie wszystkie towarzystwa urządzały zawody narciarskie i pojawili się pierwsi wyścigowcy, których klasa, po dzień dzisiejszy prawie, zajmuje stanowisko szacowne. Od samego też początku cechą charakterystyczną naszych zawodników była owa brawura, która w niezamąconej formie przetrwała do lat dzisiejszych.

Wojna 1914—1918 nie miała poważniejszego ujemnego wpływu na rozwój narciarstwa, naodwrót umożliwiła całym szeregom naszej młodzieży — sposobność zapoznania się z poziomem narciarstwa środkowo-europejskiego. W ówczesnych bardzo licznych jednostkach bojowych o charakterze wysoko-górskim mieli oni możność dokładniej zapoznać się z narciarzami o sławie tzw. „filarów“i niewątpliwy dorobek przywieźli do kraju. Na czas wojny także przypadają pierwsze próby zmierzenia sił naszych z narciarzami zagranicznymi, w zawodach sportowych.

Rok 1919 przyniósł narciarstwu polskiemu organizację w związek (P. Z. N.) i od tej chwili niezaprzeczony rozwój. Rok 20, 21 to lata wielkich zawodów o mistrzostwo Polski, a rok ostatni 22 przyniósł poważne zmierzenie z narciarstwem czeskiem, węgierskiem, jugosłowiańskiem itd. Z porównania tego wyszliśmy z rezultatami nadspodziewanymi. Z niezaprzeczoną potęgą objawił się żywiołowy pęd rozwoju sportowego, pojawiły się masy zainteresowanych widzów i szeregi ćwiczących. Okazało się, że narciarstwo nasze jest na najlepszej drodze do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska międzynarodowego. Tę bardzo pomyślną ocenę, należy przyćmić nieco przez uzmysłowienie sobie faktu, że w treningu lekkoatletycznym, w rutynie, a nadewszystko w przezorności sportowej pozostajemy jeszcze dość silnie w tyle po za narodami, z którymi mierzyliśmy się.

Osobną uwagę należy poświęcić skokom. W tej gałęzi, biorąc pod uwagę krótki czas, w którym mogliśmy pracować (zasadniczo dwa lata), zrobiliśmy bardzo dużo. Niewspółmiernie jednak więcej pozostaje jeszcze do zrobienia, przedewszystkiem w zakresie formy i teoretycznego przygotowania, jakoteż budowy odpowiednich wielkich skoczni. Można jednak i tutaj także zaopatrywać się względnie optymistycznie, gdyż do tego uprawnia entuzjastyczny rozwój i pęd do pracy.

Dla scharakteryzowania jednak całokształtu należy zdać sobie sprawę także i z tego, że do systematycznej, ustawicznej pracy mają narciarze nasi mało zdolności, że postulaty treningu niejednokrotnie są lekceważone, że w końcu tu i ówdzie można zaobserwować objawy niedbałości, braku wytrwania itp. Właściwe przeciwdziałanie tym hamulcom w rozwoju powinno należeć do naszych towarzystw, które dziś już są bardzo liczne. Powinny one ująć w karby zawodników, roztoczyć nad nimi troskliwą opiekę, a ponieważ niestety nie są zbyt silne finansowo, muszą znaleźć opiekę u rządu i społeczeństwa.

Nie sposób w krótkiej odpowiedzi wyczerpać choćby częściowo nasuwających się uwag, nie sposób wyliczyć naszych sportsmenów i pracowników na niwie organizacyjnej, zaledwo ogólnie można stwierdzić stan pomyślny, zezwalający na nienajgorsze wróżby.

Czy Polska przygotowaną jest do spotkania na „wielkich igrzyskach“? Odpowiedź na to pytanie niełatwa! Najpoważniejszymi konkurentami w tych igrzyskach będą niewątpliwie Norwegowie, Szwajcarzy, Tyrolczycy i Finnowie. — Nie mierzyliśmy się dotychczas nigdy jeszcze z przedstawicielami tych narodów, a nieliczne wyniki Czechów i Węgrów dają bardzo słabe i niepełne wyobrażenie o takiej możliwości.

Zima 1922/23 powinna przynieść odpowiedź zupełną. Aby się to jednak stało, muszą nasi narciarze mieć możność zmierzenia się na szerokiej międzynarodowej arenie. Nie tylko na naszych przyszłych międzynarodowych zawodach powinniśmy gościć klasę wszechświatową, ale zawodnicy nasi muszą wyjeżdżać do Czech, Szwajcarji i na Północ. Zadanie niewątpliwie ciężkie, środki, którymi możemy rozporządzać — nikłe, ale przy ogólnem zaintaresowaniu, które narciarstwo już wzbudziło, miejmy nadzieję, że możliwe do uskutecznienia. Przebudowaną musi być także skocznia narciarska w Tatrach do normy wielkiej skoczni międzynarodowej. Utrzymać należałoby skocznie w Worochcie, Bielsku, Krakowie itd. na odpowiedniej stopie. Wdzięczne, ale i duże pole pracy leży przed poszczególnymi zarządami towarzystw.

zwłaszcza przed Związkiem Narciarskim, nadewszystko jednak przed poszczególnymi zawodnikami, w kierunku ich treningu, pracy i przezorności. Talentów wyjątkowych nawet nie brak, klasa zawodników jest silna, zwarta, bez wyraźnych różnic indywidualnych, niema gwiazd — są siły ustawicznie rywalizujące! Jeżeli zdołamy utrzymać się nadal w pędzie rozwojowym, jeśli nie ustaniemy w pracy — „wielkie igrzyska“ nie powinny być dla nas miejscem niesławy.

Narciarze polscy mają swoję ambicję, może niesłuszną, może wygórowaną, ale przecież nieraz najwalniej pomagającą do zwycięstwa. Nie wątpimy, że w przygotowaniu igrzysk zdobędą się oni na nią w stopniu pożądanym. *St. Fächer.*

Zawody międzypańswowe Polska-Rumunja

Nierozstrzygnięte 1:1

Przewaga naszych w pierwszej, Rumunów w drugiej połowie. — Niedocenienie drużyny rumuńskiej. — Obecność następcy tronu rumuńskiego Karola. — Niezbyt gościnne przyjęcie. — Kolosalne zainteresowanie w Rumunji.

Czwarte z rzędu spotkanie międzypaństwowe Polski, tym razem z reprezentacją Rumunji, dało wynik nierozstrzygnięty. Zawody te, które u nas znalazły bardzo mało zainteresowania, były w Rumunji oczekiwane z niebywałem napięciem. Nasza jedenastka musiała odpierać nie tylko ataki gorąco walczących reprezentatywnych Rumunji, ale stawić czoło i niebywałemu entuzjazmowi 6.000 widzów. Niedoceniliśmy drużyny rumunskiej i wystawiliśmy przeciw niej w każdym razie nie nasz pierwszorzędny garnitur. Co z tego powodu o PZPN i Związkach Okręgowych oraz o pewnych klubach myślimy, wyrazimy w osobnym artykule. Nie przegraliśmy wprawdzie, ale uzyskany wynik nie przedstawia dla nas żadnego sukcesu. Dlatego też nie wolno nam w przyszłości brać na się obowiązki rozegrania spotkań międzypaństwowych li tylko z kurtuazji, gdy nie będzie pewności, że nasza najlepsza jedenastka nie stoi nam do dyspozycji.

Przyjęcie, jakiego doznaliśmy, urągało wszelkim pojęciom o „reprezentacji“. I zawody te różniły się właśnie od wszystkich spotkań międzypaństwowych tem, że nie zadzierżgnięto prawdziwych węzłów przyjaźni sportowej i zaniedbano wymiany myśli w tym kierunku. Rzecz jasna, że większą z powodu tego szkodę poniesie Rumunja. Wygłoszone w niezrozumiałych wzajemnie językach przemówienia przy wymianie proporców na boisku — można tylko uważać za czystą formalność. Przyjęty zwyczajem wspólny bankiet nie odbył się tak, że nawet do zbratania graczy nie przyszło. Momentem łagodzącym dla oficjalnych sfer Związku rumuńskiego, to jedynie fakt, że on sam był gościem w Czerniowcach, a następnie musiał w znacznej mierze zająć się swym przyszłym władcą. Ale przy uprzednio obmyślanym planie i podziale pracy możnaby było na pewno tego uniknąć. Planowano wprawdzie wspólny obiad na poniedziałek w obecności arcyksięcia, wydany na cześć sportowców przez miasto, ale myśmy musieli z powodu braku urlopu naszych graczy odjechać już w poniedziałek rano. Na oficjalny bankiet, urządzony z okazji meczu przez Zw. Okręgowy w Czerniowcach w niedzielę wieczorem, otrzymał dr. Lustgarten pięć zaproszeń. Zaproszenia tego dr. Lustgarten nie przyjął, oświadczywszy, że zgodnie z istniejącymi wszędzie zwyczajami sportowymi zaproszona być powinna cała drużyna. Odpowiadał w naszem imieniu na bankiecie konsul, na pewno nie w ten sposób, jakbyśmy sobie tego życzyli. To wykroczenie tłumaczyła później Rumunja w braku innych argumentów szczupłością lokalu. Dr. Lustgarten dał wyraz swego oburzenia z powodu tak mieszczańskiego przyjęcia w rozmowie z prezesem Związku P. N. p. Gebauerem, ale z drugiej strony ten, uznając słuszność tych zarzutów, usilnie prosił nas o wybaczenie. Reasumując to wszystko, musimy powiedzieć, że z wyprawy do Rumunji zadowoleni nie jesteśmy i tylko wyłączną zasługą naszej dzielnej jedenastki jest to, że cała ta impreza nie skończyła się zupełnem fiaskiem.

Podróż do Czerniowiec.

W ostatniej chwili przełożono termin odjazdu z piątku na czwartek w nocy. Zdecydowano się na to, mając wzgląd na lepsze połączenie kolejowe, mimo, że paszporty uczestników znajdowały się jeszcze w Warszawie. Spodziewaliśmy się wszyscy, że we Lwowie zastaniemy już wysłannika P. Z. P. N. z wizowanymi paszportami; tak jednak nie było, i podróż nasza odbyła się z pewnemi przeszkodami i niepokojem, które jednak nie były pozbawione pewnego uroku.

Odjazd z Krakowa miał nastąpić o godz. 1·48 w nocy. Już o godz. 11·30 zaczęli się jednak gracze schodzić. Pierwszy przybył Cikowski, za chwilę Wieliszek, Bułanow II, Fryc, Przeworski i inni. Zjawił się również sekretarz hon. P. Z. P. N. p. Synowiec i inni funkcjonarjusze Związku, którzy zakrzątali się około miejsc w wagonach i posiłku dla ekspedycji. Wielką konsternację wywołała wśród obecnych wiadomość, że dr. Lustgarten nie pojedzie, bo nagle zaniemógł. Zapewnienie jednak ze sfer urzędowych, że na pewno za nami wyjedzie, natychmiast przywróciło nam dobry humor. Tak więc ekspedycja złożona z 15 osób t. j.: Przeworskiego, Gintla, Fryca, Bułanowa II, Spojdy, Cikowskiego, Nizińskiego, Prymki, Stalińskiego, Wieliszka, Szperlinga, Kosickiego, p. Jankowskiego (członka Warty pozn., ktory do towarzystwa się przyłączył), red. dr. Lesera i podpisanego, poczęła zajmować miejsca w stojącym na bocznym torze wagonie. Po krótkiej kontrowersji z władzami kolejowemi każdy miał swoje miejsce w wagonie II klasy. Siedzimy. Mija godzina, za niedługo i druga się kończy, a my ciągle w Krakowie. Nawet Gintel już się zniecierpliwił, mówiąc, że „Fryc (który był przewodnikiem wyprawy i który się w międzyczasie zdrzemnął) po obudzeniu się, będzie się strasznie gniewał, gdy zobaczy, żeśmy jeszcze w Krakowie“.

Z dwugodzinnem opóźnieniem opuszczamy Kraków. Za chwilę wszystko śpi, ułożone mniej lub więcej wygodnie. Rano po zrobieniu „toalety“ śniadamy w wozie jadalnym, poczem powoli zaczynamy sobie rezerwować miejsca w wagonie, który wprost idzie do Czerniowiec i wkrótce stajemy we Lwowie. Tutaj wielka narada wojenna, bo o paszportach ani słychu. Jechać dalej czy nie? Wybraliśmy to pierwsze, sądząc w swojej naiwności, że i tak pozwolą nam przekroczyć grauicę, gdyż przecież paszporty za nami „przyjdą“. Ulokowani dobrze opuszczamy Lwów w doskonałym humo-

rze, mimo że upał zaczął nam trochę dokuczać. Prymka czuje się niedobrze; zepsuł sobie żołądek i skazany jest na „djetkę“: reszta ma się doskonale. Wkrótce karty, wykryte u Wieliszka, zapełniają pewnej grupce czas, inni zdradzają zainteresowanie dla okolicy. Mijamy Chodorów, gdzie cukrownia i piękne domy robotnicze zwróciły naszą szczególną uwagę. Po obiedzie, spożytym w wagonie restauracyjnym, opanowuje towarzystwo lekkie zdenerwowanie. Nawet wspaniały widok Karpat na horyzoncie nie jest w stanie go usunąć. „Sniatyń-Załucze, wysiadać do rewizji!“. Jesteśmy na granicy. Po konferencji z funkcjonarjuszami urzędu paszportowego postanawiamy jechać do miasteczka, by tam przenocować. Spodziewaliśmy się przybycia wysłannika z paszportami następnego dnia rano. Zmęczeni i brudni odbywamy na wózkach drogę do „miasta“. Niejednego mrowie

o tyle, że pociągiem osobowym przybyli wysłannik „Sportu“ lwowskiego p. Pawłowski z Duźniakiem, przywożąc paszporty dla nas. Humor naturalnie zaraz jeszcze bardziej się poprawił. Rewizja przeszła gładko. Za chwilę mijamy Prut i znajdujemy się „in Romania“. Odtąd większość towarzystwa mówi już „rumunesti“ tzn. każde słowo otrzymuje końcówkę „—esti“. Przybywamy do stacji granicznej Grigori Ghica Voda. Piersi każdego z nas zdobią kokardki o barwach narodowych. Tu się dowiadujemy, że już wczoraj oczekiwali panowie ze Związku rumuńskiego naszego przybycia. Znowu rewizja, która u piłkarzy szybko bywa załatwiona. Za chwilę wsiadamy już do rumuńskiego pociągu osobowego; obsługa pociągu porozumiewa się z nami w języku polskim, co wszyscy z radością przyjmujemy. Za godzinę niespełna mamy być u celu. W międzyczasie każdy stara się czemś zająć.



Reprezentacja Polski przed lożą arcyksięcia rumuńskiego.

przechodziło na myśl, gdzie tam jeść i spać się będzie, ale na szczęście obawy nasze okazały się płonne. Znaleźliśmy wkrótce wygodne i przyzwoite pomieszczenie — i 5 godzina minęła, zanim wszyscy umyci wreszcie zjawili się przy stole do podwieczorku. Za chwilę obiegła wieść o naszej obecności miasteczko i wkrótce otrzymaliśmy „zaproszenie“ przybycia na „boisko“ tamtejszch piłkarzy. Byliśmy na tej polanie, w pośrodku której znajdował się śmietnik i widzieliśmy jak tam w piłkę grają. Opowiadano nam nawet o istnieniu kilku klubów w Sniatynie, a „śmietnik“ ten określano jako boisko treningowe. Następnie z pieśnią na ustach ruszyliśmy w cudny wieczór księżycowy na przechadzkę po mieście. Niefrasobliwość i spokój ducha — oto cechy charakterystyczne naszego ówczesnego usposobienia. Miało się wtedy wrażenie pobytu na wilegjaturze raczej, niż zwykłego przymusowego postoju w zapadłej „stolicy“. Po kolacji, już o 9 wieczorem udaliśmy się na spoczynek.

Na ziemi rumuńskiej.

W sobotę już o godzinie 5-ej rano byliśmy na nogach. Sniadanie spożyto szybko i zamówione „dorożki“ zawiozły nas na dworzec. Jechaliśmy znowu niepewni, czy przejedziemy granicę. Nie spodziewaliśmy się jeszcze przybycia dr. Lustgartena, ale oczekiwaliśmy przybycia p. Kippera, wysłanego z paszportami do Warszawy. Oczekiwania nasze spełniły się

Większość zwraca baczną uwagę na nasze towarzyszki podróży, z których jedna, naprawdę wielce nadobna, była objektem wielkiego zainteresowania. Mimo wielu komplementów, uczynionych tej pani w języku polskim, a nawet łamania sobie języka przez Przeworskiego, który specjalnie spisywał sobie pewne słowa rumuńskie jak: „domnisore“ i „duduie“ co znaczy pani i panienka, „reakcji“ żadnej nie było. Od czasu do czasu zadrgały kąciki ust z czegośmy wnioskowali, że nasza towarzyszka rozumie nas dobrze i — Fryc nawet gotów był się założyć, że zabawiamy Polkę. W Mamajesti dowiadujemy się, że auta dla nas są w drodze; nikogo jednak nigdzie nie zastajemy, więc jedziemy wprost do Czerniowiec pociągiem. — Tuż przed zatrzymaniem się pociągu w stolicy Bukowiny, Fryc pyta grzecznie naszą znajomą „nieznajomą“, czy wolno mu pomóc jej w zdjęciu walizy, na co otrzymuje odpowiedź: „Nie“! Tryumf Fryca, wszyscy robią „wielkie oczy“ i zazdroszczą naszej towarzyszce, która tymczasem zniknęła, tak zdrowych i silnych nerwów.

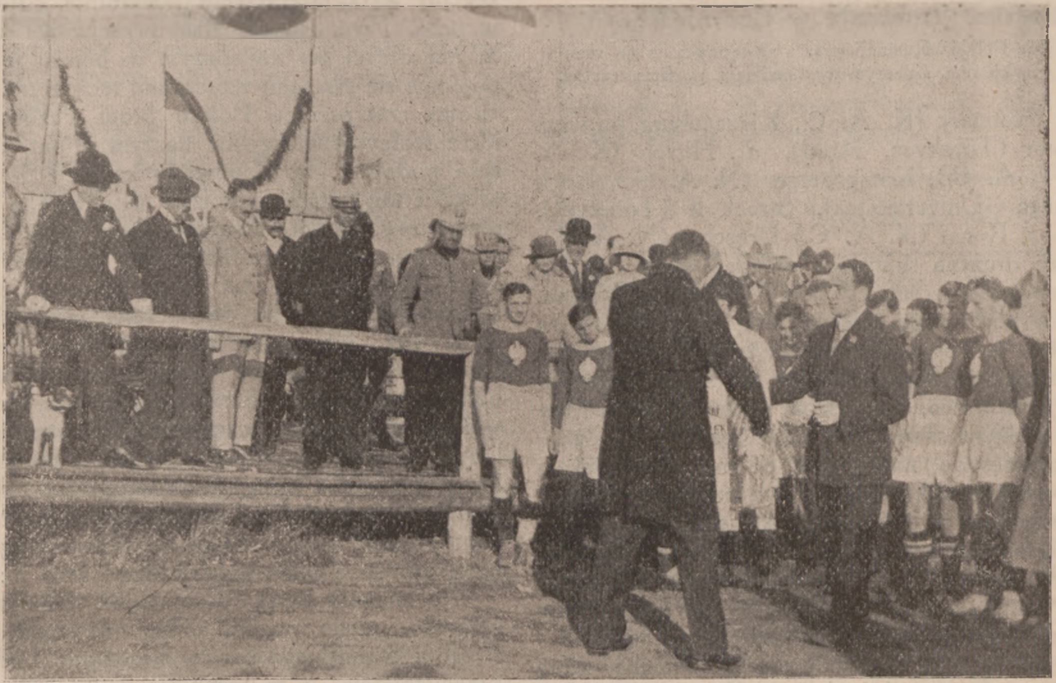
W Czerniowcach.

Wysiadamy, idziemy przed dworzec kolejowy. Całe otoczenie poznaje w nas natychmiast piłkarzy polskich, ale z „oficjalnych sfer“ na razie nikogo niema. Wtem nadjeżdżają auta, z których wysiadają: radca Ross, prezes sekcji piłki nożnej na Bukowinie (Polak), znajomy nasz z Krakowa

dr. Wagner i inni panowie, od których dowiadujemy się, że jechali naprzeciw nas do granicy, ale z powodu defektów nie zdążyli na czas. W dwukonnych dorożkach na gumach jedziemy do przygotowanych dla nas kwater. Niestety rozmieszczono nas w kilku hotelach tak, że od tej chwili łączność nasza nieco się urywa. Gdy wieść o naszem przybyciu rozeszła się po mieście, zjawili się wkrótce rodacy nasi mieszkający w Czerniowcach, którzy od tej chwili wielce się nami opiekowali. Przy obiedzie, który spożyliśmy w niemieckim domu, zetknęliśmy się po raz pierwszy z drużyną reprezentatywną Rumunji, złożoną prawie z samych Węgrów z Siedmiogrodu. Podczas naszej przechadzki przez ulice miasta, zwracały naszą uwagę wielkie afisze, donoszące o naszem spotkaniu: „Reununea Sportive in parente A. S. R. M. T. Principe Karol“ t. zn. „Wielkie zawody sportowe w obecności

W dniu zawodów.

W niedzielę rano przybył około godz. 10·30 rano następca tronu rumuńskiego arcyksiążę Karol. Na dworcu przywitały go delegacje związków oraz towarzystw sportowych, jak również i władze wojskowe, duchowne i municypalne. Z sportowców polskich zjawili się pp. „Smith“ i Jentys oraz podpisany. — Drużyna nasza pozostała przedpołudniem dłużej w łóżkach, dokąd przyniesiono im śniadanie. Równocześnie rano odbywał się dalszy ciąg turnieju lawn-tennisowego. Arcyksiążę Karol był świadkiem zaciętej walki między „Smithem“ a Szwedem, która zakończyła się zwycięstwem „Smitha“, i oklaskiwał często piękne momenty gry. O godz. 12·30 spożyliśmy obiad, poczem gracze udali się na odpoczynek. Po masażu odwiózł dr. Wagner drużynę naszą autem na boisko K. S. Makkabi, pół godziny przed zawodami.



Dr. Lustgarten wręcza imieniem P. Z. P. N. kapitanowi Związku rumuńskiego drowi Morarowi proporzec.

J. K. M. Arcyksięcia Karola“. Na zawody te składały się, prócz naszego matchu, zawody lekko-atletyczne i międzynarodowy turniej tennisowy, w którym brali udział i tennisiści polscy. Po obiedzie i po krótkim odpoczynku wyjechaliśmy autem na zawody lekkoatletyczne. Uderzył nas tu masowy start; także i wojsko brało udział w konkurencji. Następnie pojechaliśmy na turniej tennisowy. Tu spotkaliśmy naszych tennisistów: p. Dubieńską, pp. Jentysa, Potuczka, Szwedego i „Smitha“. Byliśmy świadkami zwycięstwa p. Dubieńskiej nad zawodniczką rumuńską. W drodze na turniej przyłączył się do nas por. Kuźmiak, wojskowy attaché przy konsulacie polskim w Czerniowcach, który odtąd stale nam towarzyszył. Na turnieju widzieliśmy i konsula naszego p. Eustachego Lorenowicza; uderzyło nas to, że p. konsul nie zwrócił zupełnie uwagi na nas mimo, że wyróżniały nas od otoczenia kokardki biało-czerwone na piersiach. Komentując fakt ten w sposób najrozmaitszy, wróciliśmy do hotelu, skąd wkrótce udaliśmy się na kolację. Tu spotkaliśmy się z radcą Rossem, który przybył z swoją zachwycającą małżonką i — naszą towarzyszką podróży p. Oldzią Przewłocką, jego siostrzenicą. Wśród wesołego nastroju kończono kolację, gdy zjawił się dr. Lustgarten z Czulakiem. Radość nasza nie miała granic; odetchnęliśmy wreszcie, mając przewodnika i reprezentanta P. Z. P. N. koło siebie. Po kolacji byliśmy w domu polskim, gdzie po dokonaniu zdjęcia fotograficznego udaliśmy się o godz. 9 wieczorem na spoczynek.

Pogoda wspaniała. Już długo przedtem ciągnęły tłumy publiczności w kierunku boiska i prawie wszystkie środki lokomocyjne Czerniowiec zmobilizowane były w tym celu. Arcyksiążę był już obecny ze swą świtą. Boisko całe, otoczone niekrytemi trybunami, przepełnione. Blisko 6000 widzów było obecnych, co na stosunki czerniowieckie stanowiło cyfrę rekordową.

Pierwsi wstępują na boisko Polacy, przywitani gromkiemi oklaskami. Drużyna nasza ustawiła się przed lożą następcy tronu rumuńskiego i wzniosła trzechkrotne „cześć“ dla niego, poczem dr. Lustgarten został mu przedstawiony. Za chwilę przybyła drużyna rumuńska wraz z swoim kapitanem związkowym, który po przywitaniu swego władcy wygłosił przemówienie w języku rumuńskim i wręczył naszym piłkarzom piękny proporzec. Odpowiedział mu dr. Lustgarten, wręczając mu również na pamiątkę tego spotkania wspaniały proporzec w barwach narodowych. Nastąpiły zdjęcia osobne i wspólne, poczem po honorowym wykopie, wykonanym przez arcyksięcia Karola, zawody się rozpoczęły.

Zawody.

P o l s k a: Przeworski (Cracovia); Gintel (Cracovia), Fryc (Cracovia, kcpitan); Spojda (Warta), Cikowski (Cracovia), Bułanow II (Korona); Niziński, Prymka, Staliński (Warta), Dużniak (Olsza), Szperling (Cracovia).



Z zawodów Polska—Rumunja w Czerniowcach.

Drużyny reprezentacyjne Polski i Rumunji wraz z następcą tronu (w mundurze), członkami Związku rum. i naszym wysłannikiem p. Brandem (x).

Rumunja: Szatmary (K. A. C., Klausenburg, po węg. Koloszwar); Barta (Törekves, Arad), dr. Hirsch (K. A. C.); Kosovics (T. A. C.), Königsberger (N. A. C.), Koch (M. T. K.): Guga (Universitatea), Ströck II (Törekves), Miciński (Polonia), Ronai (N. A. C.) Drescher (N. A. C.). Jak więc widzimy drużyna rumuńska składała się z 9 graczy Węgrów z Siedmiogrodu, jednego Polaka i jednego Rumuna.

Jeśli weźmiemy pod uwagę boisko, pokryte grubą warstwą kurzu i wystającemi tu i ówdzie kępkami trawy, to grę obu stron nazwać możemy piękną. Pierwsze 20 minut grała nasza drużyna tak brawurowo, jak jeszcze żadna w Polsce widziana. Atak za atakiem szedł na bramkę przeciwnika i zdawało się, że zwycięstwo nasze jest pewne. Tymczasem później gra się wyrównała, a druga połowa należała w znacznej części do Rumunów. Obie bramki, które padły, można nazwać przypadkowemi, szczególnie tę, którąśmy otrzymali, natomiast nasi nie umieli wykorzystać bardzo wielu dogodnych sytuacyj podbramkowych. Zresztą o wiele więcej strzałów padło na bramkę Rumunji aniżeli na naszą.

Przeworski miał na ogół mało do roboty. Bramkę, którą puścił, możeby mógł obronić, ale sądził, że piłka idzie w out; natomiast miał kilka prawdziwie pierwszorzędnych momentów, przyczem niejednokrotnie z narażeniem całości swej głowy brał przeciwnikowi piłkę z pod nóg. Gintel, początkowo słabszy, wzniósł się później do swej wysokości, Fryc odwrotnie w piewszej części doskonały, odpadł później, choć ustawianiem przeciwnika w pozycji „off-side" wprowadzał zamieszanie w ich szeregach. Pomoc cała, Spojda, Cikowski i Bułanow II bili się, z wyjątkiem kilku chwil słabości, zadowalająco. Niziński b. dobry, Prymka ostro strzelał, ale mniej celnie, Staliński był nieco słabszy jak zazwyczaj, natomiast zawiódł w zupełności Duźniak, który nie mając rutyny w spotkaniach międzynarodowych, nie umiał walczyć o piłkę. Najlepszym w napadzie był Szperling, który często zagrażał przeciwnikowi; po pauzie jednak dawał się kryć przez przeciwnika i rzadko przychodził do głosu.

Najlepszym w drużynie Rumunji był bramkarz i jego grze w pierwszej połowie zawdzięczać oni mogą wynik nierozstrzygnięty. Z pary obrońców lepszym był dr. Hirsch. Pomoc dobra, szczególnie środkowy pomocnik; atak, złożony z graczy technicznie dobrze wyszkolonych, popisywał się akcjami solowemi, tak że kombinacyjnie nasi byli lepsi. Walczyli oni z silną wolą zwycięstwa, przyczem górowali również nad naszymi i wagą swoją. Doskonałym był Drescher, Ronai i Guga, grający w drugiej połowie na środku ataku.

Przebieg zawodów.

Rumunja gra przeciw słońcu i zaczyna. Nasi mają wiatr za sobą. Polska odbiera jej zaraz piłkę i uzyskuje rzut z rogu, z którego Szperling strzela tuż obok słupka. W 2 min. wolny dla naszych: rzut Cikowskiego chwyta bramkarz. Następuje serja off-seidów z obu stron. Nasi stale na froncie. Rumuni zaskoczeni tą grą i morderczem tempem, zupełnie nie mają piłki. Natychmiast jednak okazuje się luka w naszym ataku z powodu słabej gry Duźniaka. Rzut wolny dla Polski idzie w out, podobnie i strzał Szperlinga. Wspaniały atak naszych: Staliński—Prymka—Duźniak—Szperling unicestwia bramkarz. W 13 min. widoczna ręka obrońcy Rumunji na polu karnem, gracze prawie że przestają grać, jednak sędzia nie gwiżdże. W 14 min. oddaje Bułanow piłkę Szperlingowi, ten Duźniakowi, który strzela. Piłka otarłszy się o obrońcę grzęźnie w bramce, idąc tuż obok rąk bramkarza. Punkt ten dla naszych wywołuje tylko nieliczne oklaski. Minutę późntej strzela Szperling z centry Nizińskiego wspaniale w sam słupek. Najpiękniejszy moment dnia. Ataki Rumunów paraliżują Fryc i Gintel; także Przeworski pierwszy raz wkracza aktywnie dwukrotnie, odbijając piłkę pięścią w pole. Fryc ustawia stale przeciwnika w pozycji spalonej. W tej części gry najlepszym na boisku jest Szperling, który popisuje się swojemi sztuczkami technicznemi. Gra b. szybka. Wolny rzut przeciw Polsce broni Przeworski. W 28 min. idzie wolny rzut przeciw naszym w out. Strzał Prymki spotyka podobny los. Z powodu kontuzji Szatmary'ego z Bartą, schodzi ten ostatni z boiska na chwilę, a zastępuje go gracz rezerwowy. Ströck minąwszy wielu naszych centruje, ale Ronai strzela w out. Bułanow nie pozwala Gugie przyjść do słowa. W 35 min. rzut z rogu przeciw Polsce. Minutę później broni Przeworski dwukrotnie, silnie przez przeciwnika atakowany. Fryc staje się niepewny. Po krótkim pobycie Rumunów pod naszą bramką gra przenosi się na środek boiska. Niebezpieczeństwo pod bramką Polski mija szczęśliwie, poczem sędzia przerywa kilkakrotnie grę z powodu spalonych. Gintel wychodzi zwycięsko z pojedynku z Micińskim. Strzał Duźniaka broni Szatmary; rzut Prymki idzie w out. Piękny strzał Ströcka idzie tuż nad poprzeczkę. Końcowe minuty przed pauzą należą do Rumunji, gdyż atak nasz nie umie utrzymać piłki przy sobie. Pauza 1:0 dla Polski.

Po zmianie boisk wiatr ustał. Miciński gra na prawem skrzydle, gdzie rzadko piłkę otrzymuje, Guga na środku. Przebój Stalińskiego kończy się outem. Duźniak ucieka przed przeciwnikiem. Gra toczy się na środku boiska. Z centry Nizińskiego strzela Duźniak w out. Podobnie kończy się piękna kombinacja Szperling—Duźniak—Staliński. Kombinację Staliński—Prymka—Niziński przerywa sędzia z powodu spalonego. Wolny z powodu ręki Cikowskiego broni Gintel. Nasi za dużo kombinują. Fryc peszy się. W 10 min. wolny przeciwko Polsce. Z odległości 30 m. strzela ostro Kosovics. Piłka przechodzi obok Gintla, który sądząc podobnie jak i Przeworski, który się dopiero ruszył, gdy już było za późno, że piłka idzie w out, nie stara się jej zatrzymać, tak, że wpada ona do bramki tuż obok prawego słupka. Silne brawa, niezwykły entuzjazm zgromadzonych. Ataki Rumunów odpiera Gintel; Przeworski dwukrotnie własnem ciałem tamuje przeciwnikowi drogę. Piękny atak naszych; strzał Prymki idzie tuż obok bramki. Polska traci głowę i kilka miuut trwa bezwzględna przewaga Rumunów. Powoli przychodzą nasi znowu do siebie i już Szatmary musi łapać strzały Prymki, Duźniaka i Szperlinga. Błąd Gintla poprawia Przeworski. Przebój Rumunji kończy się rzutem w out. Gra wielce urozmaicona; obie partje przeprowadzają liczne ataki. Centrę Nizińskiego chwyta bramkarz; przebój Stalińskiego mija też bez efektu. Gintel znowu odpiera atak przeciwnika. Przeworski trzyma piękny strzał Gugi. Kilka rzutów wolnych po obu stronach. Ronai przebija się i strzela w out. Atak Polski mało się rusza. Kilka groźnych sytuacyj pod bramką naszych. Ostatnie minuty gry należą do Rumunów; nasi ograniczają się tylko do sporadycznych wypadów. Wysiłki obu stron nie są w stanie już więcej zmienić rezultatu do końca gry. Rogów 2:1 dla Rumunji. Rzutów wolnych 18:14 dla Polski.

Sędzia p. Schmied z Wiednia prowadził zawody naogół bardzo dobrze, pewnie i objektywnie, mimo że miał kilka słabych chwil. Niezrozumiałem jest również, dlaczego nie podyktował rzutu karnego dla nas, którego słuszność uznali również i przedstawiciele Związku rumuńskiego.

Podczas pauzy zjawił się w szatni konsul polski p. Lorenowicz i przywitał się z całą drużyną. Równocześnie usprawiedliwiał konsula naszego u podpisanego konsul angielski, że z jego winy p. Lorenowicz spóźnił się nieco na zawody i nie mógł się wcześniej przywitać z drużyną. Fakt ten przyjęliśmy wszyscy z wielkiem zadowoleniem, ale pewien żal z powodu zignorowania nas na turnieju tennisowym przez p. konsula pozostał. *Henryk Brand.*

(Dalsze przeżycia naszej ekspedycji, podróż powrotną, wywiady, głosy prasy itd., oraz zdjęcia w miarę otrzymania ich zamieścimy w najbliższym numerze. Redakcja).

Tennis.

Turniej w Zakopanem.

W dniach od 22—29 sierpnia r. b. odbył się staraniem Sekcji Tennisowej Klubu Sportowego „Krokus“ turniej tennisowy o mistrzostwo Zakopanego.

Turniej rozegrano na boisku w parku hotelu Stamary. Wzięli w nim udział gracze z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Poznania.

Dzięki poparciu tutejszych władz, instytucyj i osób prywatnych, Sekcja otrzymała szereg pięknych nagród dla zwycięzców, za które jeszcze raz tą drogą składa podziękowanie.

Grom przypatrywała się przez wszystkte dnie nadspodziewanie wielka ilość publiczności.

Wyniki:

1) Gra pojedyncza panów o mistrzostwo Zakopanego (16 uczestników).

I-sza kolejka: Kraszewski W.—Mangel 6:0, 4:6, 6:0, Łabuński—Mückenbrunn 6:4, 6:1, Piegłowski b. g., Więckowski b. g., Mangel L.—Werner 6:1, 3:6, 6:2, Wroniecki—Bojarski 6:4, 6:4, Gachet—Polakiewicz 7:5, 6:4.

II-ga kolejka: Łabuński—Kraszewski 6:0, 6:1, Piegłowski b. g., Więckowski—Mangel 6:3, 6:3, Gachet—Wroniecki 6:0, 6:1.

III-cia kolejka: Łabuński—Piegłowski 10:8, 6:1, Gachet—Więckowski 6:1, 6;4.

Ostatnia kolejka: Łabuński—Gachet 7:5, 6:4.

O III nagrodę: Piegłowski—Więckowski 6:2, 6:1.

Mistrzostwo Zakopanego i pierwsza nagroda (srebrny puhar, dar Stacji Klimatycznej): F. Łabuński (Klub „Krokus“Zakopane), II-ga nagroda (puhar, dar p. Łabuńskiej): S. Gachet (Klub Krokus), III-cia nagroda (posążek tennisisty, dar ks. Czetwertyńskiej): Piegłowski (L, T. Ł. T.).

2) Gra podwójna panów o mistrzostwo Zakopanego.

Kraszewski—Mückenbrunn; Bojarski—Werner 6:2, 6:3. Gachet—Łabuński : Polakiewicz—Więckowski 8:6, 6:2, Piegłowski—Wroniecki : Kraszewski—Mückenbrunn 6:2 11:9, ostatnia kolejka: Gachet—Łabuński : Piegłowski—Wroniecki 6:1, 6:3, 6:0.

Mistrzostwo Zakopanego w grze podw. i pierwsza nagroda: Gachet S. i Łabuński F. (Klub „Krokus“). (puharki srebrne, ofiarowane przez Klub „Krokus“), II-ga nagroda: Piegłowski (Lwów) i Wroniecki (Poznań).

3) Gra pojedyncza panów z wyrównaniem (22 uczestników).

IV-ta kolejka: Gachet (-30) b. g., Łabuński (-30)—Wroniecki (0) 6:1, 5:6, 6:2. Ost. kolejka: Gachet bez gry, (Łabuński nie grał z powodu nadwerężenia ręki) I-sza nagroda puhar srebrny, dar gminy Zakopane; II-ga nagroda: Łabuński F., dar przyjaciół sportu; III-cia nagroda: Wroniecki, dar dr. Sokołowskiego.

Kolarstwo.

Międzynarodowe zawody cyklowe w Warszawie.

Pierwszy dzień nowego cyklu międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach przyniósł, rzec można na ogół, rozczarowanie co do klasy jeźdźców zagranicznych. Najbardziej reklamowany Ellegaard (mistrz świata) wygrał tylko jeden wyścig „gości“, natomiast w innych rezygnował niemal bez walki. Częściowo zapewne położyć to należy na karb złych warunków atmosferycznych (deszcz) i oczekiwać należy, iż w następne dni słynny ten zawodowiec zaimponuje nam swym prawdziwym kunsztem kolarskim. Również niedysponowani byli Messori i Ohrt, natomiast francuz Dupuy i Ali Neffati (arab) rehabilitowali swych kolegów jak mogli, co się im wobec naszych jeźdźców w zupełności udawało. Jedynym też trjumfem Polaków był wyścig na tandemach, wygrany po ładnej walce przez Jabrzemskiego i Gędziorowskiego przed wymienioną wyżej parą cudzoziemców. Mistrz Szymczyk wobec gości okazał się zupełnie bezsilnym.

Zupełnie do nieudanych, z punktu widzenia sportowego wyścigów, zaliczyć należy motocyklowe, w których startuje najwyżej 3 zawodników, a rezultat jest zawsze jeden i ten sam, tj. każdy bieg wygrywa Choiński. Jedynie dzięki zepsuciu się mu maszyny udało się też Jabrzemskiemu przypadkowo raz jeden stanąć pierwszym u mety.

Szczegółowe wyniki:

1. Wyścig „Zachęty“ 800 mtr. I. Podgórski, II. Wiliński.



Adamczak (Poznań), który na igrzyskach słow. w Pradze uzyskał polski rekord w skoku o tyczce, 3·215 mtr.

2. Wyścig „Gości“ 800 mtr. I. Ellegaard, II. Dupuy, III. Ohrt.

3. Wyścig „Premjowy“ 5000 mtr. I. Garley, II. Lindeman, III. Kubasiński.

4. Wyścig „Scratch“ 1000 mtr. z czterema przedbiegami:
 a) I. Iko, II. Gędziorowski, III. Abo.
 b) I. Dupuy, II. Nefatti, III. Turowski.
 c) I. Ellegaard, II. Ohrt, III. Lange.
 d) I. Szymczyk, II. Jabrzemski, III. Stankiewicz.

5. Wyścig Motocyklistów 5000 mtr. I. Jabrzemski, II. Choiński.

6. Wyścig „Scratch“ 1000 mtr. finały:
 a) I. Dupuy, II. Ellegaard, III. Szymczyk, IV. Iko.
 b) I. Ohrt, II. Gędziorowski, III. Jabrzemski.
 c) I. Stankiewicz, II. Abo, III. Lange.

7. Wyścig „Tandemów“ 3000 mtr. I. Gędziorowski, Jabrzemski, II. Dupuy, Nefatti, III. Kamiński, Janociński.

8. Wyścig „Demi Fond“ 3000 mtr. I. Szymczyk, II. Stankiewicz, III. Lange.

9. Wyścig „Handicap“ 1000 mtr. I. Garley (20), II. Lange (30), III. Raszpel (45).

10. „Dystansowy“ 1000 mtr. I. Nefatti, II. Dupuy.

Pływanie.

Zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

Na parę zaledwie tygodni przed zawodami Zarząd P. Z. P. skonstatował, że nie będzie można skorzystać z terenów o stojącej wodzie, na które liczył, wobec czego zawody musiały się odbyć niestety na wodzie bieżącej. Mieliśmy więc wszystkie wady zawodów pływackich, urządzanych na bieżącej wodzie, jak nierówne warunki dla zawodników, utrudniona kontrola dla sędziów i t. d. Pozatem dystanse były stanowczo za długie jak na nasze warunki.

W mistrzostwie na krótki dystans:

1) Suszycki (AZS Warszawa) 1 min. 39·9 sek., 2) Dobrowolski (Wojsk. K. W. Warszawa) 1 min. 40·4 sek., 3) Trat (Koło Wioślarzy Warszawśkich) 1 min. 42·1 sek.

Najlepszy czas w przedbiegach (1 min. 39·2) uzyskał Semadeni (AZS), przychodząc przed Suszyckim. Prawie wszyscy płynęli czemś podobnem do trudgen'u. Najlepszą pracą wyróżniał się Semadeni.

Mistrzostwo na średni dystans:

1) Jurkowski (Wojsk. K. W. Warszawa) 6 min.11·8 sek., 2) Seweryński (Wojsk. K. W. Warszawa) 6 min. 14·5 sek., 3) Moritz (AZS Warszawa) 6 min. 15·4 sek., 4) Semadeni (AZS Warszawa).

Trzej pierwsi płyną niewystilizowanym over armem, czwarty zaś trungen'em.

Mistrzostwo na długi dystans:

1) Jurkowski (Wojsk. K. W.) 28 min. 49 sek., 2) Lewicki (AZS) 29 min. 04 sek., 3) Trat (Koło Wiośl. Warsz.) 29 min. 23 sek., 4) Seweryński (Wojsk. K. W.). 8) Dorożyńska (Koło Wioślarek Warsz.), pierwsza z pań.

Lewicki płynie czwarty i dopiero niedaleko mety mija Trata i Seweryńskiego. Gdyby nie zboczenie z toru, niewykluczonem było zwycięstwo Lewickiego. Wszyscy płynęli bez stylu, przeważnie nieprawidłowo „na piersiach“, okraszając to od czasu do czasu kilkoma pociagnięciami over armu lub niepotrzebnem paczkaniem „po kozacku“. Ten brak opanowania technicznego jest najlepszym dowodem, że dystanse dłuższe — odpowiadające 1000—1500 m. na wodzie stojącej — są na nasze warunki za duże.

Pływanie na piersiach:

1) Trat (Koło Wioślarzy) 3 min. 14·4 sek., 2) Swieciński (Koło Wioślarzy) 3 min. 16·9 sek., 3) Kolasiński (A. Z. S.)

Większość nadawała się do dyskwalifikacji. Trudno było jednak obserwować pływaków wobec rozciągłości toru i mętności wody. To samo można powiedzieć o pływaniu na wznak, co dowodzi również, że te pływania w stylach określonych są u nas nieodpowiednie, o ile wogóle mają jaki sens sportowy.

Pływanie na wznak:

1) Swieciński (Koło Wiośl. Warsz.), 2) Stoga (K. S. S. S. R. — Sobieszyn).

Walka do samej mety. Stoga przez pewien czas płynął stylem zbliżonym do crawl'u na wznak.

Mistrzostwo pań na krótki dystans:

1) Samolakówna (Koło Wioślarek) 1 min. 50·8 sek., 2) Ryszkiewiczówna (Koło Wrośłarek) 1 min. 56·4 sek., 3) Sellówna (Unja—Poznań) 1 min. 56·5 sek.

Mistrzostwo pań na średni dystans.

1) Dorożyńska (Koło Wioślarek) 5 min. 20 sek., 2) Bystrzyńska Z. (AZS) 5 min. 24 sek., 3) Ryszkiewiczówna (Koło Wioślarek) 5 min. 42 sek.

Panie płyną na piersiach za wyjątkiem Samolakównej, która używa over arm'u.

Sztafeta.

Do sztafety stanęły tylko 2 drużyny damskie Koła Wioślarek, zaciekle walczące ze sobą do końca. Przez wystawienie drużyny sztafetowej panie dały dobry przykład „panom“.

Pierwsza była sztafeta, złożona z Głowackiej, Kożuchowskiej, Tryburskiej i Dorożyńskiej.

Skoki junjorów.

Junjorzy skaczą niżej krytyki.

1) Bukojemski (Wojsk. K. W.

Skoki senjorów.

1) Eisenbet (Polonia—Warszawa) skacze wzorowo. Skoki jego były najlepszym momentem sportowym z całych zawodów. 2) Rudy (W. T. W. Warszawa) skacze znacznie gorzej.

Na zawody stawił się Poznań oraz Sobieszyn, a nawet odległa Lida — ale zato brakło Lwowa i Krakowa. Po

mimo nieobecności Małopolski można śmiało uważać nowych mistrzów za najlepszych pływaków w Polsce. Bowiem 6 sierpnia pod Dęblinem Jurkowski płynął w stojącej wodzie na torze $33^1/_3$ m., przy gorszej taktyce 400 m. w 7 min. 51 sek., gdy najlepszy czas lwowski na 400 m. wynosi przeszło 8 min., a krakowski na 396 m. jest jeszcze gorszy. Warszawa zawiniła, że nie mamy dotychczas polskich rekordów pływackich. Kraków i Lwów zawiniły jeszcze więcej przez zniweczenie swoją nieobecnością głównego celu pierwszych polskich mistrzostw pływackich, które miały się stać wielką manifestacją sportową, przeglądem naszych sił pływackich i aktem zjednoczenia naszego świata pływackiego. Pomimo błędów organizacyjnych główni organizatorzy zawodów położyli wielką zasługę, doprowadzając do skutku bez względu na cały szereg utrudnień te pierwsze zawody pływackie o mistrzostwo Polski. *A. Z.*

W związku z tą sprawą postaramy się umieścić w przyszłym numerze obszerniejsze wyjaśnienie. Redakcja

PIŁKA NOŻNA.

Zawody o mistrzostwo Polski.

a) Grupa południowa.

Lublin.

2 września. **Pogoń** (Lwów)—**W. K. S. 4:0.**

3 września. **Pogoń** (Lwów)—**W. K. S. 11:0.**

Stan mistrzostwa Polski w grupie południowej po dzień 27 sierpnia 1922.

Nazwa klubu.	Pogoń	Cracovia	W. K. S.	Ruch	Grano	Wygrano	Nieroz.	Przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Pogoń (Lwów)	— / —	3:2 / —	4:0 / 11:0	12:0 / —	4	4	—	—	30	2	8
Cracovia (Kraków)	2:3 / —	— / —	7:1 / 6:0	8:2 / 7:0	5	4	—	1	30	6	8
W. K. S. (Lublin)	0:4 / 0:11	1:7 / 0:6	— / —	3:1 / —	5	1	—	4	4	29	2
Ruch (W. Hajduki)	0:12 / —	2:8 / 0:7	1:3 / —	— / —	4	—	—	4	3	30	—

Najbliższy tydzień poświęcony jest znów w pełni rozgrywkom o mistrzostwo Polski. W programie stoją spotkania Strzelec—Ł. K.S. w Łodzi (8 września), Warta—Ł. K. S. w Łodzi, Strzelec—Polonia w Warszawie i Pogoń—Cracovia w Krakowie (10 września), wreszcie 12 września we wtorek Pogoń—Ruch w Wielkich Hajdukach.

Spotkanie między Pogonią i Cracovią straciło na znaczeniu o tyle, że Pogoń, po wywiezieniu z Lublina poważnej ilości bramek — w obu meczach 15:0 — uchodzi już za pewnego mistrza Polski południowej, a w następstwie tego ma najwięcej szans, by zdobyć tegoroczne mistrzostwo całej Polski. Cracovię mogłoby wysunąć jeszcze na pierwsze miejsce tylko zwycięstwo w stosunku conajmniej 5:0, co przy dzisiejszym składzie i formie białoczerwonych jest rzeczą wykluczoną. Jakkolwiek los Cracovii jest już tego roku przypieczętowany, to jednak białoczerwonym chodzić będzie w tym meczu o zrewanżowanie się za dwie tegoroczne porażki we Lwowie (0:3 i 2:3) i o honorowe ustąpienie tytułu mistrza innej drużynie, t. zn. tylko wskutek gorszego nieco stosunku bramek, a przy równej ilości punktów, a to osiągnąć może tylko wtedy, jeśli z meczu tego wyjdzie zwycięsko. Będzie to zatem walka zdetronizowanego mistrza z mistrzem przypuszczalnym.

Zawody z Ruchem na G. Śląsku, które Pogoń mądrze przesunęła z 8 na 12 września, pozostaną zapewne bez wpływu na ostateczny wygląd tabeli.

W grupie północnej walka staje się coraz bardziej interesującą. Ł. K. S. po świetnym starcie z Polonią musiał wrócić z Poznania z dotkliwą porażką. Rewanż między temi drużynami w Łodzi w znacznym stopniu przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji. Jeśli Warta zdoła sukces swój powtórzyć, wówczas mistrzostwo Północy prawie nieuchronnie spocznie w jej rękach. W każdym razie największe szanse uzyskania pierwszego miejsca ma Warta, na co wskazują jej wyniki i doskonała forma graczy, z których pięciu już zalicza się teraz do graczy reprezentacyjnych.

Polonia, której nadzieje z powodu niepowodzenia w Wilnie tak nagle się rozwiały, będzie się starać sowicie powetować klęskę, zadaną jej przez Strzelca, co jej przyjdzie tem łatwiej, że gra na własnem boisku — jak dotąd w grupie północnej zwyciężali tylko gospodarze — i że Strzelec dwa dni przedtem będzie miał ciężką przeprawę z Ł. K. S. w Łodzi.

Okręg krakowski.

Bielsko.

Jubileusz B. B. S. V.

Jubileusz 15-lecia istnienia — po Cracovii i Pogoni trzeci z rzędu w tym roku — obchodził d. 2 i 3 września Bielitz—Bialaer Sportverein w Bielsku. Jubileusz ten zarówno pod względem organizacyjnym jak i finansowym udał się znakomicie. Przy pięknej pogodzie i wobec sporej liczby widzów odbywały się w oba dni zawody lekkoatletyczne, boksowanie, turniej tennisowy, wreszcie zawody footballowe, w których wzięły udział drużyny Cracovii i Jutrzenki z Krakowa, jakoteż BBSV. i Hakoah z Bielska. Wyniki zawodów są następujące:

2 września, **B. B. S. V.—Cracovia 2:1 (2:0).**

Jutrzenka—Hakoah 0:0.

3 września, **B. B. S. V.—Cracovia 0:0.**

Hakoah—Jutrzenka 4:1.

BBSV. doczekał się po 11 latach drugiego wogóle swego zwycięstwa nad Cracovią (ostatni wygrany mecz 2:1 odbył się w r. 1911 w Bielsku). Z drugiej strony Cracovia uzyskała wyniki bardzo dobre, jeśli się uwzględni, że w sobotę grała ona w składzie: Latacz; Pychowski, Prochowski; Bielecki, Strycharz, Synowiec; Zimowski, Łańko, Reyman III, Chruściński, Alfus, a w niedzielę w składzie: Popiel; Pychowski, Prochowski,; Strycharz, Chruściński, Synowiec; Zimowski, Łańko, Reymann III, Kogut, Alfus. U obu drużyn widać było znaczną poprawę formy. Szczególnie Cracovia grała pod względem kombinacji — zwłaszcza drugiego dnia —

najlepiej w tym sezonie. Miękki i mało oraz źle strzelający atak pozbawił ją cyfrowych sukcesów.

Żywe zadowolenie wywołała u widzów piękna i elegancka gra obu tych drużyn. Przeciwieństwem do tego były oba mecze Jutrzenki i Hakoah. W sobotę gra — skrócona zresztą z powodu zmroku o 25 minut — toczyła się jeszcze w stosunkowo dozwolony sposób, przyczem przewagę lekką miała do pauzy Jutrzenka, po pauzie Hakoah — lecz zato w niedzielę gra przybrała charakter wysoce niesportowy i brutalny. Gracze traktowali stę jako wrogowie, każde ich zderzenie się było niepoprawne, wzajemne obrazy słowne, które pociągały za sobą częste odwoływania się do sędziego i zbiegowiska, wreszcie liczne kontuzje — stwarzały przykry obraz. Jutrzenka po kilku minutach gry straciła Offena (skręcenie ręki w ramieniu), tuż przed pauzą Immerglücka (kontuzja nogi) wreszcie przy stanie 1 : 3 Klotza (wykluczony przez sędziego, zwichnięcie ręki). Wygrana Hakoah wobec liczebnego osłabienia przeciwnika nie może być uważana za miernik sił.

Zawody BBSV.—Cracovia prowadził w oba dni p. Rosenfeld, Hakoah—Jutrzenka p. Seidner z Krakowa.

W sobotę o godz. 9 wieczór odbył się w salach „Kaiserhofu“ uroczysty bankiet, w którym wzięły udział starosta dr. Stonawski (założyciel klubu), przedstawiciele magistratu, wojskowości, klubów bielskich, goszczące drużyny, przedstawiciel T. S. Wisła i in. Wygłoszono szereg mów, w których podnoszono zasługi klubu, dr. Stonawskiego i p. Jaworka, który od 12 lat jest prezesem klubu, skreślono krótką historję B. B. S. V., życzono wreszcie jubilatowi pomyślnego rozwoju. Bankiet, wśród bardzo miłego nastroju, przeciągnął się do późnej nocy.

Kraków.

3 września. **Wawel—Sparta (1:0).**

Rzadki przypadek, że wszystkie cztery drużyny pierwszoklasowe bawiły poza Krakowem, wyzyskały obie powyższe drużyny, by na boisku Cracovii rozegrać zawody towarzyskie, Krakowskie drużyny klas niższych walczą stale z ogromnemi trudnościami finansowemi, które tamują ich rozwój. Dlatego cieszyć się należy, że zawody te, rozegrane przy pięknej pogodzie, zgromadziły około 1.500 bywalców meczowych, dla których pójście na mecz w niedzielę popołudniu stało się koniecznością życiową, i zasiliły wydatnie puste kasy powyższych klubów.

Same zawody były wcale interesujące. Tempo żywe, gra obustronnie ambitna. Na podstawie przebiegu gry, Wawel zasłużył na lepszy wynik.

Sanok.

3 września. **Wisła komb.** (Kraków)—**Sanovia 4:3.**

Przykre rozczarowanie. Wiła jakkolwiek kombinowana nie pokazała nam bowiem takiej gry, jakiejsmy się po niej jako pierwszorzędnej drużynie spodziewali. Chaotyczna gra toczyła się prawie przez cały czas na polu karnem Sanovii, która przez szczęśliwe wypady zdołała uzyskać 3 punkty a to z winy bramkarza Wisły, który niepotrzebnie w takich sytuacjach wylatywał. Z gości wyróżnili się prawy obrońca, prawy łącznik oraz lewy skrzydłowy, U gospodarzy pracowała ambitnie obrona a bardzo dobrym był środkowy pomocnik oraz lewy skrzydłowy. Sędziował fair i spokojnie p. Felsen z Sanoka.



Zwycięska czwórka pań A. Z. S. Warszawa w biegu IV. na III. regatach związkowych w Bydgoszczy w dniu 15 sierpnia 1922 r. Fot. T. Łypaczewski.

Osada: 1) W. Krzywicka, 2) W. Krzyszkiewiczówna, 3) Cz. Kosińska 4) M. Tyszkówna, sternik: W. Stegmanówna.

Żywiec.

3 września. **Sturm** (Cieszyn)—**Hakoah 3:0 (1:0).**

Zawody przyjacielskie. Boisko Koszarawy. Hakoah wystąpiła pierwszy raz publicznie. Sturm górował nad Hakoah kombinacją jak również siłą fizyczną.

W Hakoah doskonały bramkarz, w Sturmie napad. Zawody mało interesujące. Sędziował p. Augustynowicz.

Cieszyn.

27 sierpnia. **Sparta** (Kraków)— **Piast 3:1 (1:1).**

Gra rozpoczęła się żywo z grzewagą Piasta, który w 25 min. uzyskał jedyną swą bramkę. Ponieważ drużyna krakowska okazała się fizycznie o wiele silniejsza i wytrzymalsza. przeto wzięła ona górę nad miejscowymi i zdołała strzelić trzy bramki, w tem jedną z karnego. Rogów 4:3 na korzyść Sparty. Napad Sparty dobry, lecz przed bramką przeciwnika nie wykorzystuje dogodnych momentów. Piastowcy bronili się wzorowo. Sędziował p. Martin bezpartyjnie.

Sucha.

15 sierpnia. **Babiagóra—Czarni** (Żywiec) **12:0.**

27 sierpnia. **Babiagóra—K. S. Sokół** (Jordanów) **11 : 0.**

Gra ze stałą przewagą miejscowych. Nieliczne wypady gości udaremniała dobra obrona „babiogórska". Sędzia p. Kupiak.

Dębica.

2 września. **Wisłoka—Czarni** (Jasło) **6 : 1 (3 : 1).**

Niepołomice.

3 września. **S. K. S. Footballiści** (Kraków)—**5 p. a. c. i Puszcza Niepołomicka komb. 2 : 1 (1 : 0).**

Okręg warszawski.

Warszawa.

Warszawianka—Unia (Poznań) **4:2 (2:1).**

Gra towarzyska. Warszawianka w komplecie, Unia z 3-a rezerwowymi graczami. Gra bardzo ładna, tempo ożywione, a czasami ostre. Kombinacyjnie i technicznie Warszawianka górowała znacznie nad przeciwnikiem, który nie posiada jeszcze zdecydowanego systemu gry, a braki wyszkolenia pokryć stara się tempem i ambicją. Mimo to gra toczyła się po obu stronach boiska, chwilami ze znaczniejszą przewagą gospodarzy. W 7-ej min. pada pierwsza bramka dla Unii, strzelona głową po rzucie z rogu. Wkrótce jednak Warszawianka rewanżuje się przez Gacheta z podania Szenajcha. Szanse ważą się ciągle aż do chwili, gdy Ordon strzela drugą bramkę dla swych barw. Przewaga miejscowych rośnie po przerwie i udaje się znów Gachetowi ładny wybieg, zakończony zdobyciem 3 bramki. — Goście natężają wszystkie siły, by poprawić wynik, chwilami bramka Warszawianki jest też mocno zagrożona. Po jednym z ładnych wypadów Unii, zakończonych foulem Suchorzewskiego, sędzia wyznacza rzut karny, z którego poznańczycy zdobywają drugi punkt. Tu jednak kończy się ich energja, natomiast gospodarze naciskają coraz bardziej i przed końcem strzela znów Ordon jeszcze czwartą bramkę z dalekiej odległości. Rogów 12 : 6 dla zwycięzców. Sędzia p. Strzelecki.

Warszawianka po odpoczynku letnim zyskała więcej na energii w grze, a gracze jej zmężnieli znacznie. Przestawienie Ordona na środek pomocy było nader fortunnem posunięciem i gracz ten obecnie jest bardzo pożytecznym członkiem drużyny. Unia zaprezentowała się z dodatniej strony jako zespół wyjątkowo karny.

Polonia II.—Makkabi II. 4 : 4.

Gra towarzyska drużyn drugoklasowych zgromadziła bardzo wiele publiczności, przeważnie zwolenników Makkabi. Polonia II. zasilona była 5-ma graczami juniorów, stanowiącemi obecnie doskonale technicznie wyrobiony materjał. Na uwagę zasługuje tam Loth IV., najmłodszy z 4 braci, znanych footballistów. W Makkabi najlepszym był bramkarz; drużyna jej zyskałaby wiele, gdyby wyzbyła się nieco brutalności w grze. Sędziował p. Jagielski.

Okręg łódzki.

Łódź.

2 września. **Makkabi** (Kraków)—**K. S. 28 p. S. K. 0:3.**

Zawody te skończyły się porażką gości, którzy wystawili tylko 5 graczy z drużyny pierwszej. Mistrz armji polskiej grał wyjątkowo dobrze i przedstawiał siłę, trudną do zwalczenia.

Sędziował słabo p. Joss.

3 września. **Makkabi** (Kraków) — **Ł. K. S. 3:3 (1:1).**

Zawody te nie przyniosły oczekiwanej sensacji sportowej. Licznie zebrana publiczność podziwiała zamiast gry, nietaktowne zachowanie się graczy, brak subordynacji, oraz niezaradność sędziego.

Cała gra prowadzona była pod przewagą miejscowych, aczkolwiek grali oni chaotycznie, bez żadnego systemu i szkoły. Goście, b. dobrzy w defenzywie, wykazali technikę i zupełne opanowanie piłki. Również grę ich cechowała umiejętność wykorzystania błędów przeciwnika, co też pozwoliło im w nielicznych swych wypadach zdobyć 3 bramki, podczas gdy Ł. K. S. zdobył właściwie tylko jedną. Jedną bramkę zrobił sobie obrońca Makkabi w zamieszaniu pod bramką, wywołanym bitym rogiem, zaś drugą uzyskał Ł. K. S. dzięki lekceważeniu ze strony Osieka, który na kilka metrów przed swą bramką usiłował odbić piłkę nogą, lecz spudłował i piłka wpadła w siatkę.

Zawody przerywane były ciągłemi pretensjami graczy w stosunku do orzeczeń sędziego, który wyroki swe ciągle zmieniał. Nietrzymani w cuglach gracze Makkabi grali foul, w czem sekundowali im zresztą łodzianie.

Ł. K. S. spada coraz bardziej w formie; grę niedzielną powinien uważać jako przegraną i wyciągnąć z tego konsekwencję. Mistrzostwa nie zdobywa się tytułem mistrza okręgu, lecz grą i pracą nad udoskonaleniem gry:

Organizatorom zawodów należałoby zwrócić uwagę, iż wydelegowani członkowie z klubu, z opaską na ręku, nie tylko kontrolę biletów mają za zadanie, lecz utrzymywanie porządku wśród publiczności w czasie i po zawodach, gdyż to, co się działo ubiegłej niedzieli, pozostawiło plamę czarną na działalności Ł. K. S. i jego zdolności organizacyjnej. Trzeba się nauczyć zwyciężać bez pomocy t. zw. galerji, której ostatecznie nie da się przewieźć ani do Krakowa, ani do Poznania. Zawody niedzielne pozostawiły na widzach b. złe wrażenie, a winę ponosi sędzia oraz organizatorzy meczu. *Bip.*

Okręg poznański.

Poznań.

30 sierpnia. **Drużyna okr. „A"—Warta Ib 2:1 (2:1)** przerwane.

Zawezwana do gry drużyna Warty dowiaduje się na boisku ze zdziwieniem, że miast niej wystąpić ma do zawodów z drużyną okręgową Unia I. Ponieważ jednak z powodu niestawienia się wielu graczy drużyny okręgowej trzeba ją było uzupełnić aż sześcioma (!) graczami Unii, przeto skończyło się na tem, że Warta Ib była do gry dopuszczona. Zawody te doznały niemiłego zakończenia z powodu sędziego, który na foule pewnych graczy nie reagował dość energicznie.

Drużyny stanęły w składzie następującym:

Drużyna okręgowa: Brzeziński (AZS); Grzeszkowiak (Pogoń), Tewes (Unia); Pogłodziński, Nogaj (Unia), Gorzelany (Pogoń); Jaworski, Szepe (Unia), Smiglak (Pogoń), Tyszler (Unia), Kmieć (Posnania).



Drużyny Czarnych (Żywiec) i Klimczoka (Bystra) przed zawodami dnia 27 sierpnia w Bystrej.

Warta: Zasada; Nowicki, Nowakowski; Orwat, Janiszewski, Celler II; Liszkowski, Graczyk, Szmyt, Szyc, Krupiński.

Z początku przewaga Warty, która nie wyzyskuje kilku pewnych sytuacyj (Liszkowski przestrzeliwuje z 2 metrów). Następnie przechyla się przewaga na stronę drużyny okręgowej, jednak Zasada kilkakrotnie broni doskonale. Krupiński po przypadkowem zderzeniu się z Grzeszkowiakiem schodzi z boiska. Warta gra w dziesiątkę. Krótko po tem wypadku traci Zasada po zbyt ostrem najściu przez Szepego i Jaworskiego na chwilę przytomność, jednak wnet wraca na boisko. Pierwszą bramkę strzela Graczyk dla Warty, drużyna okręgowa strzela do przerwy dwie bramki.

Krótko po przerwie nie odgwizduje sędzia p. Kochański grubego foula Jaworskiego i na groźbę zejścia z boiska ze strony Warty odgwizduje grę. *E. Sz.*

2 września **Pogoń** (Katowice)—**Warta I. b 2:1 (1:0).**
3 września. **Górny Śląsk—Poznań 1:0 (0:0)!**
Recenzje w następnym numerze.

Wyniki zagraniczne.

Anglja. Po prawie 4-miesięcznej przerwie letniej zaczął się w Anglji dnia 26 sierpnia nowy sezon 1922/23. Wyniki w mistrzostwie I. ligi są następujące:

26 sierpnia: Liverpool—Woolwich Arsenal 5:2, Aston Villa—Blackburn Rovers 2:0, Tottenham Hotspurs—Cardiff City 1:1, Burnley—West Bromwid Albion, 3:0 Middlesborough—Huddersfield Town 2:2, Preston North End—Bolton Wanderers 3:1, Notts Forest—Sunderland 1:0; Newcastle United—Everton 2:0, Sheffield United—Manchester City 2:0, Chelsca—Birmingham 1:1, Oldham Athletic-Stoke 4:1.

28 sierpnia Cardiff City—Aston Villa 3;0! Burnley—Woolwich Arsenal 1:1, Manchester City—Middlesborough 2:1, Hudersfield Town—Notts Forest 2:1, Newcastle United—Birnmingham 2:0, Chelsea—Stoke 2:1, Preston N. E.—West Bromw. Albion 2:2.

Austrja. Wiedeń. 3 września. Początek gier o mistrzostwo: I. klasa: Sportklub—Wacker 2:2, Amatorzy—W. A. C. 3:0, Rapid—Rudolfshügel 5:1, Hakoah—Floridsdorf 6:1, Hertha—Simmering 2:0. II. klasa (grupa północna): Donaustadt—Gersthof 5:0, Ostmark—Strassenbahn 3:1, Red Star—Sturm 1914 1:1, Sturm 1907—Baumgarten 1:1, Donau—Blue-Star 1:1. Grupa południowa: Slovan—Bewegung XX 9:0, Rennweg—Bewegungsspieler 2:2, Cricketerzy—Neubau 2:0, Simmer. Sportver.—Nicholson 1:1, Sportfreunde—Vorwärts 3:3.

Węgry. Budapeszt. 3 września. Początek gier o mistrzostwo: MTK.—III. ker 1:0, FTC.—Vasas 2:0, Törekves—Ujpesti 3:1!

Czechosłowacja. Praga. Viktoria-Zižkov—Sparta 3:0! Obie drużyny zetknęły się już po raz po raz trzeci w finale o puhar. W tym roku zdołała Victoria dzięki niesłychanej ambicji pokonać potężnego rywala i zdobyć puhar na rok 1921. — DFC.—Morawska Slavia (Berno) 6:4 (2:3).

Morawska Ostrawa. Wisła (Kraków)—Slovan 2:2 (w sobotę), Slovan i Ostrawska Slavia komb.—Wisła (Krakńw) 2:0, S. K. Oels (Wrocław)—K. S. Mor. Ostrawa 2:1.

Pardubice. K, S. Pardubice—Polonia (Warszawa) 1:0 (w sobotę) i 2:0 (w niedzielę),

Preszburg. Hradec Kralove (Sadowa)—Bratislava 2:0.

Kładno. S. K. Kladno—Union Zižkov (Praga) 1:1.

Pilzno. Viktorja—Slavia (Praga) 1:0. Zasłużone zwycięstwo Viktorii. W Slavii gra już stale Mazal (przedtem Sparta i Mor. Slavia).

Berno. Makkabi—Brünner S. K. 2:1, Zidenice—Vorwärts 4:1 (sobota), Zidenice—Praha VII. (Praga) 6:2 (niedziela).

Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Towarzystwo wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. — Drukarnia „Sztuka" w Krakowie.
Klisze wykonała firma „Ryngraf".